

Mychajło Chaj

Instytut Historii Sztuki, Folklorystyki i Etnologii

Narodowa Akademia Nauk Ukrainy

ORCID: 0000-0001-9958-5771

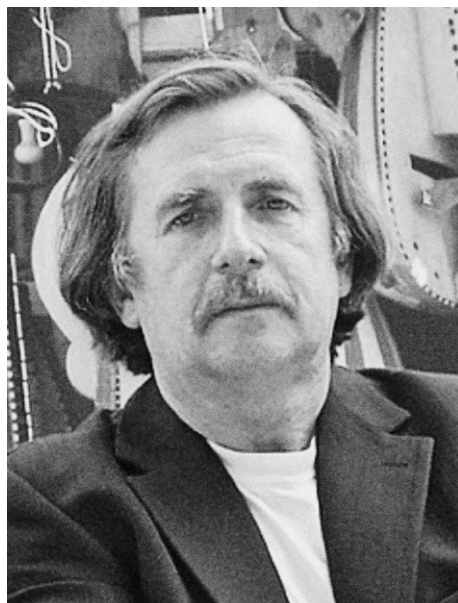
Sofia Josypowna Hryca. Zamiast nekrologu

Sofia Josypowna Hryca: Instead of an Obituary

DOI: 10.12775/LL.2.2022.007 | CC BY-ND 4.0



Sofia Josypowna Hryca.
Fot. Encyclopedia of Modern Ukraine



Mychajło Chaj.
Fot. Narodowa Akademia Muzyczna we Lwowie

OD REDAKCJI: To osobiste, emocjonalne i nawiązujące do aktualnych wydarzeń wojennych wspomnienie o znakomitej ukraińskiej folklorystce i etnomuzykolożce, Sofii Josypownie Hrycy, ma wyjątkowy charakter. Zupełnie nieoczekiwanie stało się ono bowiem jednym z ostatnich tekstów autora, który zmarł 15 października 2022 r., a więc publikujemy je również jako jego pożegnanie. Mychajło Chaj był muzykologiem i wybitnym znawcą ukraińskich tradycji lirniczych, autorem wielu publikacji na ten temat, w tym monografii *Mykoła Budnyk i kobzarstwo* (Lwów 2015). Pracował jako profesor w Instytucie Historii Sztuki, Folklorystyki i Etnologii im. Maksyma Rylskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Był także praktykującym lirnikiem – koncertował, nagrywał płyty, miał olbrzymi wkład w odrodzenie się w Ukrainie środowisk lirniczych i kobzarskich. Angażował się również w ukraiński ruch niepodległościowy; w roku 2014 występował na kijowskim Majdanie w czasie antyrosyjskiego powstania.

Są straty nagłe, nieuniknione, są straty przypadkowe, są też takie, które można później zrekompensować materialnie lub moralnie, są wreszcie straty, których nikt nigdy w żaden sposób nie naprawi... Jest to utrata najdroższej i najbliższej ci Osoby, która poświęciła się bez reszty całemu naszemu środowisku, zmieniając przy tym wszystko w sposób fundamentalny i niepowtarzalny. A jeśli mówimy o Człowieku bezgranicznie oddanym nauce i pracy, w którego działaniach paradygmaty nie przysłaniały badanego zjawiska, a wręcz przeciwnie, zbliżały do Prawdy Boskiej i naukowej – poczucie straty staje się trudne do zaakceptowania i rzeczywiście nieodwracalne... Taka była i na zawsze pozostanie w pamięci wszystkich, którzy ją znali, czytali jej książki, mieli szczęście jej słuchać i rozmawiać z nią, Sofia Josypowna Hryca, która nie powróci już i nie oświeci nas ponownie tym niewiarygodnym, wcześniej nie widzianym Światłem.

Sofia Josypowna miała trudne (również zawodowo), ale na swój sposób szczęśliwe życie, które na wskroś wypełnione było pasją do ukochanego przedmiotu badań i refleksji naukowej, czyli folkloru muzycznego i jego bodajże najbardziej złożonej formy, jaką stanowi epika pieśniowa. Jednakże w żaden sposób nie można dziś powiedzieć, że jej fundamentalny wkład w naukę został w pełni rozumiany i należycie doceniony przez nas – niewdzięcznych uczniów. W jej nekrologu napisano:

Jej serce nie wytrzymało największej tragedii narodu, tak doświadczonego przez cierpienie, ukochanego przez Nią ponad wszystko, którego tradycyjnej kulturze muzycznej poświęciła się bez reszty. Brutalna wojna wywołana przez najbardziej podstępного okupanta z Moskwy – tyrana ludzkości i całego cywilizowanego świata – wyrwała z ładu światopoglądowego ludzkości jedno z najdoskonalszych ogniw naszego rozwoju społecznego i egzystencji [...] – Sofię Josypowną Hrycę.

Ochronić ten ład i sam tryb rozumowania ludzkości przed dominacją formalistów, ludzi zawistnych i miernych, będzie teraz o wiele trudniej.

Uczeń Sofii Hrycy, prof. Anatolij Iwanickij, w poświęconej jej publikacji bibliograficznej pisał tak: „Każdy, kto przyszedł na ten świat, przybył z tajną misją. Ale nie bez powodu Bóg dał nam wolną wolę. Nikt nie zna swego przeznaczenia, ale On dał nam wybór – wybór należy do nas. Możemy nie wiedzieć, jakie jest nasze przeznaczenie, ale refleksja duchowa – kto jest do niej zdolny – wskaże myślącym drogę do wieczności i godności” (Ivanyts’kyy 2002: 3). Wydaje się, że nasza Wielka i Droga Nauczycielka, podążając za autorem tej maksymy, nie tylko była zdolna do wspomnianej refleksji duchowej, ale także całkiem świadomie, przez całe swoje życie i drogę zawodową, realizowała „tajną misję” powierzoną jej przez Boga. Niestety ze względów zdrowotnych Iwanickij nie mógł sfinalizować prac nad biografią swej nauczycielki, a zatem sporządzenie nie tyle „portretu”, ile pełnowymiarowej monografii oraz dogłębne zrozumienie terenowego, analitycznego i publicystycznego dorobku tej wybitnej Osoby, spoczywa na nas, uczniach i kontynuatorach jej badań.

Myślę, że jest to dobry moment, aby opowiedzieć, jak zostałem uczniem Sofii Josypowny Hrycy. W 1977 r. po nieudanej próbie dostania się na studia doktoranckie do Instytutu Historii Sztuki, Folklorystyki i Etnologii w Narodowej Akademii Nauk Ukrainy los zaprowadził mnie (dzięki staraniom Hrygorija Sztonia, przyjaciela z czasów studenckich w Drohobyczu, który w tym czasie pracował już w Instytucie Literatury im. Tarasa Szewczenki) do Iwana Liaszenki – kierownika tamtejszej katedry o dziwacznej nazwie, która od razu zapadła mi w pamięć, była to bowiem Katedra Teorii Rozwoju Artystycznego Mas w Dobie Rozwiniętego Socjalizmu. Iwan Fiodorowicz pierwotnie zamierzał zrobić ze mnie socjologa **muzycznego (socjologia radziecka jako pseudonaukowa dziedzina „epoki rozwiniętego socjalizmu” przenikała wszystkie gałęzie humanistyki i traktowano ją z wielkim „szacunkiem”)**, ale po krótkiej wymianie zdań ze mną i Hrygorijem Sztoniem stwierdził: „Socjologa z ciebie nie będzie – powinieneś pójść do Hrycy”. Kiedy wyraziłem obawę, czy Hryca się zgodzi, uderzył pięścią w stół i odpowiedział: „A od czego ja tu jestem?”. Tak wyglądało brzemienne w skutki spotkanie z człowiekiem, który przyjął mnie bez większego entuzjazmu, ale zrobił dla mnie więcej niż wszystkie konserwatoria i studia podyplomowe razem wzięte (Markovych 2019: 86–87).

Wspominam o tym nieprzypadkowo, ponieważ Hryca musiała niejednokrotnie wypełniać różne dyrektywy kierownictwa, spotykała się z niezrozumieniem swoich prawdziwych kwalifikacji zawodowych, a także nieuważnością, a nawet niewdzięcznością studentów. Chyba tylko sam jeden Bóg wie, ile musiała włożyć wysiłku, żeby zmienić standardy naukowe, wprowadzić nowe terminy (np. „paradygmat pieśniowy”, „modus intonacyjnego myślenia”), a także żeby unikać obowiązkowych w tamtych czasach dla każdej publikacji odniesień do „klasyków marksizmu-leninizmu” oraz zrealizować ideę Gabinetu Etnografii Muzycznej. Ta ostatnia inicjatywa była pomysłem Klymenta Kwitki; Gabinet został wprawdzie otwarty w 1922 r. za czasów hetmana Pawła Skoropadskiego, ale zamknięto go w koszmarnym 1937 r., a wznowienie jego działalności nastąpiło dopiero w 2009 r. pod kierownictwem Sofii Hrycy, która wymyśliła dla niego nazwę Katedra Etnomuzykologii.

Jak zauważa Anatolij Iwanickij,

rozmyślenia o niesprawiedliwości społecznej skłoniły Sofię Hrycę do kontynuacji badań w tej dziedzinie nawet w czasach sowieckich. Ponieważ nie można było wówczas postawić problemu tak bezpośrednio, zaszyfrowano go w ramach socjologicznych badań folkloru środowiskowego społeczności skupionych wokół wielkich propagandowych budowli socjalizmu. W 1975 r. wyruszyła ekspedycja do elektrowni atomowej w Czarnobylu, w 1977 r. do hydroelektrowni w Bursztynie i Nowodniestrowsku, a w 1983 r. ponownie do Czarnobyla. Według kwestionariuszy opracowanych przez Sofię Hrycę przeprowadzono wywiady z ponad 300 mieszkańcami i ludnością napływową” (Ivanyts’kyy 2002: 9).

Jako uczestnikowi ostatniej czarnobylskiej ekspedycji przypadła mi w udziale trzydniowa misja biegania po piętrach wieżowców z tendencyjnie opracowanymi ankietami i dosłownie błaganie wszystkich o „niezbędne” informacje. Rozumiejąc całą dwuznaczność sytuacji, niektórzy pobłażliwie, a niektórzy z nieukrywaną ironią, udzielali odpowiedzi na pytania zawarte w tym absurdalnym kwestionariuszu. A tymczasem Sofia Josypowna nie przeprowadzała wywiadów, lecz w okolicznych wsiach nagrywała pieśni lokalnej ludności na nowiutki japoński dyktafon stereofoniczny, pożyczony jej właśnie przez jakiegoś dobroczyńcę (później w hotelu zachwycała się jakością dźwięku stereofonicznego). W ramach rekompensaty za wielogodzinne rozmowy z mieszkańcami wieżowców pozwolono mi zostać na kolejne dwa dni, żeby odszukać skrzypków i innych instrumentalistów. Ponieważ nasze badania, oprócz odnalezienia klubowego muzykanta harmonisty, nie przyniosły niczego więcej, musieliśmy nagrać w całości przebieg ceremonii ślubnej we wsi Rzeczycza i przekazać nagrania właścicielowi wspomnianego dyktafonu. Ten epizod to tylko jeden z przykładów tego, w jakich warunkach musieliśmy wtedy pracować, każdego dnia zmagając się z niezrozumieniem ludzi, reprezentujących inne stanowiska metodologiczne.

W środowisku etnomuzykologów – od Lwowa po Charków, Petersburg, Moskwę i Warszawę – krążyły legendy o niezwykłych wymaganiach Sofii Hrycy. W istocie prawdziwą „szkołę” dostawali tylko ci, którzy wytrwali do końca, natomiast liczba tych, którym się to nie udało, prawdopodobnie wielokrotnie przewyższała liczbę „szczęśliwców”. Oto przykład z mojego „szczęśliwego” doświadczenia.

Trzeba uczciwie powiedzieć, że przez ponad połowę z 12 lat mojego stażu badawczego w zespole Hrycy, urodzona we Lwowie nauczycielka patrzyła na mnie czysto po lwowsku, czyli jak na „małe piwo”. Na zajęciach „leciały wióry” i nie było żadnych słów zachęty. Pracowałem wtedy usilnie nad sporządzeniem suplementu nutowego do większej monografii i dopiero gdzieś na szóstym roku studiów, kiedy wszedłem do wspomnianej wcześniej Katedry Teorii Rozwoju Artystycznego Mas, i po przywitaniu się bez słów rzuciłem na stół wypełniony

drobnym pismem muzycznym i uporządkowany pod względem gatunkowym suplement, sytuacja moja nieco się zmieniła. Sofia Josypowna, ironicznie uśmiechając się do swoich kolegów, którzy byli oszołomieni takim wybuchem „małego piwa”, spokojnie wzięła notatki i zaczęła je przeglądać. Przerzucała zapis nutowy to do tyłu, to do przodu, sprawdzała „uchem wewnętrznym” podstawowe próbki modeli paradygmatycznych i gdzieś po 20 minutach powiedziała: „No, teraz może coś z tego wyjdzie”. Wszyscy obecni odetchnęli z ulgą. Później były jeszcze całe „walizki” zapisanych małymi formułkami „paradygmatycznych labiryntów” i nie mniej skomplikowana praca nad ich uogólnieniem oraz ustalanie inwariantów i wyciąganie wniosków końcowych.

Po obronie pracy doktorskiej moje konsultacje z Sofią Josypowną odbywały się już niemal na „równych zasadach” i dotyczyły wspólnych artykułów, zbiorów etnoinstrumentoznawczych, ekspedycji terenowych, nagrań w radiu Żłote Klucze, doboru zespołów na konkursy folklorystyczne itp. Ale wciąż daleko było do uznania mnie za folklorystę teoretyka. Za każdym razem, kiedy wypadało coś omówić, Sofia Hryca zaczynała snuć opowieść o tym, jak poznała w Truskawcu lirnika, który pod rzeźbą Matki Boskiej w sposób natchniony i zaskakująco „autentyczny” wykonał *Lament niewolnika* z repertuaru Iwana Skubija (połtawskiego lirnika) w zapisie Fiłareta Kolessy. I za każdym razem jej entuzjazm nie miał granic. Trwało to do momentu, aż moja cierpliwość w końcu się wyczerpała i po kolejnym podobnym przedstawieniu wyrzuciłem z siebie: „Sofio Josypowno, przepraszam, ale jeśli nie ma Pani nic do powiedzenia o mnie jako folklorystcie, to trudno, ale proszę, nigdy więcej nie mówić o tym, jakim to ja jestem wspaniałym lirnikiem!”.

Sofia Josypowna Hryca miała jeszcze jedną ważną cechę charakteru, która stała się szczególnie zauważalna w ostatnich latach, w naszym mrocznym i niesprawiedliwym świecie, a mianowicie bezkompromisowość. Pod koniec lat 90. XX w. Fundacja Fulbrighta podjęła starania o przejęcie digitalizowanych ukraińskich kolekcji fonograficznych, w tym bezcennych zbiorów naszego Instytutu Historii Sztuki, Folklorystyki i Etnologii. Sofia Josypowna, która niezwykle rzadko podnosiła głos, zareagowała wtedy bardzo zdecydowanie i krzyknęła zdenerwowana: „Jak oni sobie to wyobrażają? Ktoś ciężko pracował w tak niewiarygodnie trudnych warunkach, a oni chcą to wszystko przywłaszczyć sobie ot tak, hurtowo? Nie ma mowy!”.

Sofia Josypowna – jak wspomniałem – urodziła się i wychowała we Lwowie, jednak miejscowi folklorysty odrzucili jej nowatorski i niezrozumiały dla nich paradygmat badawczy oraz fascynację globalnymi problemami światowej myśli folklorystycznej. Mimo to przez całe życie gromadziła w swoim prywatnym archiwum przede wszystkim materiał pieśniowy z regionu karpackiego, którego organiczności i głębi intonacyjnej nie zdołał pojąć żaden ze współczesnych folklorystów, poza Fiłaretem Kolessą. Istniała obawa, że ten unikalny materiał, który nie został zdigitalizowany ani nawet umieszczony w zasobach archiwalnych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, może zostać pominięty w procesie badawczym i nie zwrócić niczyjej uwagi albo wręcz ulec zniszczeniu w świecie

wstrząsanym tragicznymi wydarzeniami. Zwłaszcza że w ciągu ostatnich trzech lat życia Sofia Hryca była uwięziona w swoim mieszkaniu na czwartym piętrze, na które nie były już w stanie wejść jej nogi, wspinające się niegdyś po zboczach Karpat. Wreszcie jednak doczekała dnia, kiedy – dzięki pomocy wieloletniej asystentki Walentyny Mykołajewny Ponomarenko – w niesamowicie trudnych warunkach materialnych i organizacyjnych jej wyjątkowa kolekcja ujrzała światło dzienne i została opublikowana w książce zatytułowanej *Nieobrzędowy folklor zachodnich regionów Ukrainy. Antologia regionalno-gatunkowa* (Hrytsa 2020). Pisząc recenzję tej publikacji, podkreślałem, że „znajdujemy w niej podsumowanie całego okresu działalności ekspedycyjnej i naukowo-teoretycznej jednej z najbardziej znaczących postaci światowej myśli etnomuzykologicznej i kobzaroznawczej, założycielki nowej [...] paradygmatycznej metody badania typologii strukturalnej ukraińskiej muzyki tradycyjnej” (Khay, w druku).

Sofia Josypowna Hryca do końca swoich dni zachowała jasny i żywy umysł. Jeszcze 13 października 2021 r. wygłosiła online referat pt. „Paradygmatyczny model badania folkloru” na I Międzynarodowym Kongresie Kobzaroznawców i Etnoinstrumentologów, który odbył się w zbombardowanym obecnie Irpieniu. Weszła w 90 rok swojego życia, po czym trzeciego dnia tzw. wojny na wielką skalę jej dusza odeszła do wieczności.

Przełożyła Iwona Rzepnikowska

BIBLIOGRAFIA

- Hrytsa S.Y. (2020). *Neobryadovyy fol'klor zakhidnykh rehioniv Ukrainy. Rehional'no-zhanrova antolohiya*. Kyiv: Natsional'na akademiya nauk Ukrainy.
- Ivanyts'kyy, A. (2002). *Sofiya Hrytsa. Tvorchyy portret*. Kyiv: Ternopil'.
- Khay, M. (w druku). Retsenziya na monohrafiyu-zbirnyk Sofiyi Hrytsy „Neobryadovyy fol'klor Zakhidnykh rehioniv Ukrainy. Rehional'no-zhanrova antolohiya”. W: *Problemy kobzarstva ta etnoorhanolohiyi*. Kyiv–Irpin'.
- Markovych, H. (2019). *Mykhaylo Khay. Naukovo-etnofonichnyy dosvid*. Khmel'nyts'kyy: Tvory.